

BILANS TEATRU LUDOWEGO

...można najprościej wyróżnić dwa rodzaje odbioru sztuki teatralnej. Pierwszy, polegający na biernym oglądaniu widowiska, drugi — na aktywnym uczestniczeniu w sprawie zaproponowanej przez teatr do przemyślenia — pisze Krystyna Skuszanka w programie do „Radości z odzyskanego śmietnika“, trzydziestej premiery swojego teatru, omawiając dokonany pięć lat temu wybór na rzecz drugiej alternatywy.

I od razu trzeba dodać, że sprawa ani dziś nie jest wcale taka prosta, jak wynikałoby z tego syntetycznego sformułowania, ani tym bardziej nie była prosta na początku działalności Teatru Ludowego w Nowej Hucie. W dysputach o tym, jaki ma być teatr w mieście robotniczym, teatr w założeniu i perspektywach robotniczy, wiele głosów opowiadało się, a częściowo i opowiada za stopniowym wprowadzaniem „surowego“ widza w krąg przeżyć artystycznych, za przestrzeganiem etapów rozwoju, słowem za kulturalnym przedszkolem. Skuszanka zaś, rozwijając swój program, odrzucała i odrzuca propozycje ulgowej taryfy dla widzów. Na pewno odegrał tu rolę i osobisty bojowy temperament, i wysokie ambicje artystyczne; zdecydował jednak chyba szacunek dla publiczności, nakazujący od pierwszej chwili prezentować jej teatr autentyczny i nowoczesny, choć na razie niezbyt łatwo czytelny. Na pewno też ryzyko, tkwiące w takiej decyzji, było równoważone zaufaniem do publiczności, wiarą, że jest ona zdolna do przyjęcia umownego i aluzyjnego charakteru tego teatru.

Co więcej — Teatr Ludowy odznacza się wyjątkową wprost stanowczością, z jaką „proponuje do przemyślenia“ sprawy trudne i niepopularne, atakuje problemy najbardziej drażliwe (np. problem żydowski — „Jacobowsky i pułkownik“, 1957 rok). W repertuarze pięciu minionych lat można zauważyć jak by stałe nurty, nazwijmy je umownie: „charakteru narodowego“, „władzy“, „ludzkiej samotności“. W niektórych przedstawieniach splatają się one nierozdzielnie, w innych występują pojedynczo, w formie jak gdyby wypreparowanej. Jest też szereg przedstawień kontynuujących styl *commedia dell'arte*, czystej zabawy w teatr, poświęconych tylko problemom artystycznym.

Sprawa charakteru narodowego, zadumy nad historią Polski, przewija się od początku istnienia teatru poprzez sztuki takie, jak „Balladyna“, „Jacobowsky i pułkownik“ Werfla, „Geniusz sierocy“ Marii Dąbrowskiej, „Sen srebrny Salomei“ i ostatnio „Radość z odzyskanego śmietnika“ Jerzego Krasowskiego według „Generała Barcza“ Kadena-Bandrowskiego. Powieść o początkach dwudziestolecia, o sposobach dojścia do władzy i „trzymania za mordę“ jest w adaptacji Krasowskiego jeszcze bardziej drapieżna i niemilosierna. Dwudziestolecie jest dla większości społeczeństwa wciąż jeszcze za mało znane i przemyślane, ale rozumiemy dobrze zakończenie sztuki: zwycięski Barcz zostaje sam, wszystko, co mogło mu przeszkodzić — ludzie czy problemy — zostało zmiecione, unicestwione; i wtedy sprężyna zwycięstwa, Pyć, zakrywa w przerażeniu oczy — zobaczył, dokąd może prowadzić „szeroka droga“ Barcza.

Zagadnienie odpowiedzialności władzy atakują sztuki z różnych epok i krajów: „Balladyna“, „Miarka za miarkę“ Szekspira, „Imiona władzy“ Broszkiewicza, „Romulus Wielki“ Dürrenmatta. Wreszcie ludzka samotność i próby jej przełamania — to znowu „Jacobowsky“, „Zaklinacz deszczu“ Nasha, rewelacyjne „Myszy i ludzie“ Steinbecka (to znakomite przedstawienie od 4 lat utrzymuje się w stałym repertuarze teatru!). A pozostają jeszcze najtrudniejsze do zaszeregowania przedstawienia: Camus — „Ścian obłędzenia“, Ajschylos — „Oresteja“.

Można by określić teatr Skuszanki jako teatr wielkich problemów moralnych, ale się trochę boję. Wszyscy boimy się wielkich